

Eugeniusz Mironowicz
Białystok

Polskie i białoruskie drogi do niepodległości (1945–2000)

Po drugiej wojnie światowej przytłaczająca większość Białorusinów stała się obywatelami państwa sowieckiego. Wielu walczyło o taki status własnej ojczyzny w szeregach Armii Czerwonej i radzieckich oddziałach partyzanckich podczas okupacji niemieckiej. Polacy wprawdzie nie zostali obywatelami państwa sowieckiego, lecz ich ojczyzna znalazła się także pod pełną kontrolą moskiewskiego centrum politycznego. W odróżnieniu od Białorusinów, raczej aprobujących porządek pojałtański, wśród Polaków nie było liczących się środowisk społecznych opowiadających się za takim rozwiązaniem. W porównaniu z symboliczną białoruską opozycją niepodległościową i antykomunistyczną opozycja polska przez kilka powojennych lat sprawiała wiele kłopotów pełnomocnikom Stalina rezydującym w Warszawie¹.

Stabilizacja życia społeczno-politycznego na Białorusi, trwająca od lat sześćdziesiątych, umacniała wśród mieszkańców republiki przekonanie, że w ich życiu, w bardzo szybkim tempie, dokonują się zmiany prowadzące ku lepszemu. Po wojnie rzeczywiście nastąpił na Białorusi gigantyczny awans cywilizacyjny. Ludzie, którzy pamiętali stalinizm w latach siedemdziesiątych, mieli rzeczywiste powody, aby z dumą patrzeć na dokonania swojej republiki. Równoległe jednak trwała bezprzykładna dewastacja wszystkich elementów kulturowych, które świadczyły o odrębności narodowej Białorusinów. W epoce Chruszczowa zniszczono setki kolejnych obiektów sakralnych, a szkolnictwo zrusyfikowano. W świadomości większości mieszkańców republiki awans społeczny, ekono-

¹ W. Roszkowski (A. Albert), *Historia Polski 1914–1990*, Warszawa 1992, wyd. PWN, s. 151–176.

miczny i kulturalny dokonywał się wraz z szerzeniem uniwersalizmu sowieckiego, zaś wielka radziecka ojczyzna stawała się symbolem dobrobytu i stabilizacji, mocarstwem budzącym respekt w świecie². Na Białorusi, w odróżnieniu nawet od Litwy i Ukrainy, do czasu gorbaczowowskiej odwilży nie było poważniejszych środowisk kontestujących sowiecki ład prawny. Świadczy o tym także wydany przez Archiwum Najnowszej Historii w Mińsku w 1999 r. informator *Demokratyczna apazycija Biełarusi 1956–1991. Piersanaży i kantekest*³. W intencji autorów miał on pokazać walkę elit białoruskich z komunistycznym reżimem. Z treści informatora wyraźnie jednak wynika, że to reżim, szukając sobie przeciwników, trafił na ludzi, których często jedynym przewinieniem było publiczne mówienie po białorusku lub zwyczajny donos. Trudno jednak przesłuchanie przez czekistów zakwalifikować do działalności opozycyjnej, a tym bardziej niepodległościowej.

Wśród Polaków natomiast umacniało się w tym czasie przekonanie, że zależność polityczna od Moskwy prowadzi do eksploatacji gospodarczej ich ojczyzny i obniżania poziomu życia obywateli. Bunty wywołane czynnikami socjalnymi z reguły kończyły się wysuwaniem haseł o treści negującej istniejące filary porządku prawnego, politycznego i ideologicznego, a przede wszystkim konieczność „przyjaźni ze Związkiem Radzieckim”. Wbrew oficjalnej propagandzie upowszechnianej w środkach masowego przekazu, kinematografii, literaturze i poprzez szkolnictwo władzom nie udało się przekonać Polaków do tezy, iż ich interes narodowy najlepiej zabezpiecza sojusz z komunistyczną Rosją. Rządzący Polską komuniści niejednokrotnie uciekali się do nacjonalizmu, by przekonać obywateli, że władza pochodząca z moskiewskiego nadania skrupulatnie realizuje wszystkie cele narodowe.

W odróżnieniu od komunistów rządzących Białorusią polskie elity partyjne sprzyjały umacnianiu więzi narodowych. Niekiedy nawet walka o władzę w partii była prowadzona metodą odwoływania się do haseł nacjonalistycznych. Młode pokolenia Polaków wychowywano na mitologii narodowej, umacniającej poczucie dumy z przynależności do narodu polskiego, jego waleczności i osiągnięć cywilizacyjnych. Z podręczników historii, wychowania obywatelskiego, literatury wyłaniał się obraz szlachetnego narodu polskiego, nieustannie odpierającego agresję podstępnych i okrutnych sąsiadów. O Białorusinach w podręcznikach szkolnych jest niewiele informacji. W zasadzie uczeń nie ma szans dowiedzieć się, skąd się nagle wzięli w sąsiedztwie Polski w XX w. Przez wieki bowiem przestrzeń tę wypełniali jacyś Litwini.

Uosobieniem polskich cnót narodowych byli: Bolesław Chrobry, Stefan Czarniecki, Tadeusz Kościuszko, w mniejszym stopniu Józef Piłsudski, którego obar-

² E. Mironowicz, *Historia państwa świata XX wieku. Białoruś*, Warszawa 1999, wyd. Trio, s. 192–213.

³ *Demokratyczna apazycija Biełarusi 1956–1991. Piersanaży i kantekest*, red. A. Dziarnowicz, Miensk 1999, wyd. Archiwum Najnowszej Historii Białorusi.

czano winą za prześladowania komunistów i błędy w polityce zagranicznej, a przede wszystkim niedostrzeżenie strategicznego sojusznika Polski i Polaków, jakim był Związek Sowiecki, rządzony – jak przekonywano – przez internacjonalistycznie myślących robotników i chłopów. Z propagandy i podręczników szkolnych wyrzucono wprawdzie wszystkie elementy negatywnie oceniające Rosję Sowiecką, lecz obowiązkowa literatura szkolna, a zwłaszcza najwybitniejsze dzieła polskiego romantyzmu, nie pozostawiały cienia wątpliwości, który z sąsiadów stanowił największą przeszkodę dla polskich dążeń niepodległościowych. Polski system edukacyjny, stworzony przez komunistów, z pewnością nie kształtował postaw internacjonalistycznych, sprzyjał raczej szerzeniu ksenofobii i nacjonalizmu. Bolesnie odczuli to obywatele należący do mniejszości narodowych, a zwłaszcza Żydzi, Niemcy i Ukraińcy⁴.

Na Białorusi w tym czasie z pełnym rozmachem realizowano myśl wypowiedzianą kilkakrotnie przez Chruszczowa podczas jego pobytu w Mińsku w 1959 r., głoszącą, że: „Im szybciej będziemy mówić po rosyjsku, tym szybciej zbudujemy komunizm”. Szczególnie wielkie zasługi w dziele rusyfikacji i sowietyzacji społeczeństwa białoruskiego położył twórca białoruskiego cudu gospodarczego I sekretarz KC KPB Piotr Maszerau. Zdaniem kierownictwa partii racje komunizmu wymagały wyrzeczenia się własnej tożsamości, świadomości narodowej, języka i kultury. Tragedią Białorusi było to, że jej przywódcy, w odróżnieniu na przykład od elit partyjnych republik nadbałtyckich, byli głęboko przekonani o potrzebie realizacji takiej polityki narodowościowej i z największym zaangażowaniem wdrazali w życie koncepcje rusyfikacyjne. W 1985 r. naukę w języku białoruskim prowadziło jedynie 23 proc. szkół podstawowych w republice, głównie zresztą wiejskich. System wychowania, literatura, telewizja, radio, filмотeka radziecka uczyły myśleć kategoriami ogólnosowieckimi⁵. W świadomości mieszkańców Białoruś zachowywała rangę jednostki administracyjnej Związku Sowieckiego, krainy geograficznej. Nie wiązały się z tym żadne wartości tworzące wspólnotę kulturową, historyczną i etniczną. Eksperyment z budową narodu sowieckiego na Białorusi zakończył się niemal sukcesem.

Inteligencja polska tymczasem, wychowana w warunkach realnego socjalizmu, żyła w przeświadczeniu o konieczności pełnienia misji narodowej. Uzewnętrzniało się to w pielęgnowaniu pamięci o Armii Krajowej, Katyniu, 17 września i przemilczanych przez oficjalną propagandę postaciach życia politycznego lub kulturalnego oraz demonstrowaniu związków z Kościołem utożsamianym jako ostoja polskości. Kościół właśnie pełnił tę ważną funkcję integracyjną, sprzyjał kształtowaniu alternatywnej ideologii narodowej. Obie jednak instytucje –

⁴ E. Mironowicz, *Polityka narodowościowa PRL*, Białystok 2000, wyd. Białoruskie Towarzystwo Historyczne.

⁵ *Narysy historii Białorusi*, cz. II, red. M. Kasziuk, Minsk 1995, wyd. Białoruś, s. 362–363.

Państwo i Kościół – chociaż często rywalizując między sobą, były czynnikami budującymi naród.

Na Białorusi takich instytucji narodotwórczych po prostu nie było. Nawet „pierestrojka” dotarła tu z opóźnieniem, zwłaszcza w porównaniu z sąsiednimi krajami bałtyckimi. Najpoważniejszą przeszkodą utrudniającą zmiany polityczne na Białorusi była głęboka rusyfikacja białoruskich elit partyjnych i intelektualnych. Hasła z żądaniami białoruszenia, nieśmiało rzucane w połowie lat osiemdziesiątych przez nielicznych przedstawicieli inteligencji, były odbierane przez ludzi z aparatu partyjnego jak oskarżenia o zdradę. To, co uczynili oni w poprzednich dziesięcioleciach jako funkcjonariusze państwa sowieckiego w dziedzinie rusyfikacji oświaty, kultury i życia publicznego, było przerażającym świadectwem ich stosunku do białoruskiej kwestii narodowej.

W Polsce przełom polityczny w końcu lat osiemdziesiątych następował w momencie, kiedy społeczeństwo oczekiwało zmiany formacji rządzącej – z komunistycznej, uważanej za współwinną uzależnienia kraju od sąsiedniego mocarstwa, na zdecydowanie niepodległościową, której uosobieniem była wówczas „Solidarność”.

Na Białorusi zmiany zaczęły następować w drugiej połowie lat osiemdziesiątych. Demonstrowanie opozycyjności wobec komunistycznego reżimu stało się wówczas modną formą zachowania środowisk inteligentnych. W połowie 1987 r. istniało tam nawet kilkaset nieformalnych organizacji młodzieżowych. Chociaż większość z nich nie miała politycznego charakteru, w jakimś stopniu uszczuplała monopol partii na organizację życia społecznego. Były to przeważnie stowarzyszenia dyskusyjne. Euforia z powodu nagle otrzymanej wolności słowa wyzwała także na Białorusi przejawy ogromnej aktywności. Tysiące osób chciało naprawiać świat komunizmu, nie kwestionując jednak jego fundamentalnych założeń. Był to oddolny ruch dążący do reformowania radzieckiej rzeczywistości. Miał wybitnie elitarny charakter. Poza jego zasięgiem znajdowała się większość mieszkańców republiki. Hasła narodowe, a tym bardziej niepodległościowe, pojawiały się niezwykle rzadko i były przyjmowane jako przejaw skrajnego politycznego radykalizmu. Dopiero powstanie w końcu 1988 r. Białoruskiego Frontu Ludowego zmieniło tę sytuację. Propaganda tej organizacji odwoływała się do białoruskich tradycji państwowych – Księstwa Połockiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego, walk niepodległościowych przeciwko Rosji, których uosobieniem byli Tadeusz Kościuszko (uważany za Białorusina) i Konstanty Kalinowski. Działacze Frontu wychodzili z założenia o prawomocnym istnieniu państwa białoruskiego od 25 marca 1918 r. Wszystkie organizacje państwowe na ziemiach białoruskich, które istniały po upadku Białoruskiej Republiki Ludowej, uznano niebawem za formy władzy okupacyjnej⁶.

⁶ Z. Paźniak, *Sapraudnaje abliczcza*, Miensk 1992, wyd. Palifakt, s. 201–202.

Działacze Frontu oskarżali rządzące elity o zdradę narodową, reprezentowanie interesów obcego państwa, hołdowanie ideologii, która przyniosła ofiary milionom Białorusinów. Z drugiej strony, w kontrolowanych przez partię komunistyczną środkach masowego przekazu kreowano wizerunek Frontu jako organizacji skrajnie nacjonalistycznej, będącej spadkobiercą ruchów kolaboranckich z okresu II wojny światowej, dążącej do wywołania konfliktu z Rosją. Między opozycją a władzą nie było żadnych szans na kompromis.

Tymczasem przytłaczająca większość białoruskiego społeczeństwa sowieckiego gotowa była popierać jakiegokolwiek zmiany polityczne tylko wtedy, gdy prowadziły one do poprawy stale pogarszającego się położenia ekonomicznego. Hasło „demokracja” zaczynało obywatelom Białorusi kojarzyć się z anarchią w sferze informacji, rozpadem komunistycznego systemu wartości, do którego byli mocno przyzwyczajeni i który obecnie był kwestionowany na każdym kroku. Ponad 2 mln weteranów II wojny światowej, którzy z dumą i przy każdej okazji demonstrowali odznaczenia otrzymane za męstwo i odwagę w obronie Związku Radzieckiego, dawano raptem do zrozumienia, iż walczyli o inną formę okupacji. Tak przynajmniej większość z nich odbierała ton antykomunistycznej retoryki działaczy opozycyjnych. Zbyt intensywnie zgłaszane postulaty białorusenizacyjne wywoływały wśród setek tysięcy lekarzy, urzędników, inżynierów, nauczycieli obawy o ich przydatność w życiu publicznym z powodu nieznamościami języka białoruskiego. Cała ich wiedza była oparta na terminologii języka rosyjskiego. Zdecydowanie negatywne stanowisko wobec białoruskiego odrodzenia narodowego zajęła większość niemal półtoramilionowej mniejszości rosyjskiej. Rosjanie obawiali się utraty dotychczasowej uprzywilejowanej pozycji w życiu republiki.

W Polsce po 1989 r., chociaż bardzo różnie oceniano niedawną komunistyczną przeszłość, w kwestii odzyskanej suwerenności panowała dość zgodna opinia. Nawet funkcjonariusze państwa komunistycznego nigdy, przynajmniej publicznie, nie kwestionowali zmian, które prowadziły do uniezależnienia się od Moskwy. Powszechnie akceptowano upadek Układu Warszawskiego, Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej oraz wyjście wojsk sowieckich z kraju. Wkrótce natomiast pojawiły się poważne wątpliwości ze strony środowisk określanych jako katolicko-narodowe odnośnie do perspektyw wchodzenia Polski do struktur europejskich. Obecnie w kołach tych mówi się wręcz, że Polska po wyjściu spod dyktatu Moskwy trafiła pod dyktando Brukseli, że ponownie pojawia się zagrożenie utraty niepodległości poprzez dopasowywanie prawa polskiego do unijnego, tak jak niegdyś dopasowywano do prawa sowieckiego. W konsekwencji – twierdzą przeciwnicy integracji z Unią Europejską – Polsce grozi utrata kontroli nad majątkiem narodowym, a Polakom utrata tożsamości narodowej. W niektórych pismach narodowych można wyczytać, że podporządkowanie Rosji było mniej groźne dla Polaków, gdyż odbierało jedynie wolność, zaś podporządkowanie Zachodowi grozi odebraniem duszy, upadkiem podstawowych wartości

narodowych. Przynajmniej trzech znanych polityków kandydujących w 2000 r. na urząd prezydenta Rzeczypospolitej swoją pozycję polityczną budowało na hasłach o zagrożeniu niepodległości i tożsamości narodowej jako następstwach integracji z Unią Europejską.

Należy jednak zwrócić uwagę na to, że nawet najdalej idąca integracja z Unią nie grozi Polsce wprowadzeniem języka angielskiego lub niemieckiego do szkół, kościołów, urzędów czy instytucji kulturalnych. Z pewnością nikt w tej sprawie nie odważy się zainicjować żadnego referendum, tak jak to miało miejsce na Białorusi. Spory margines społeczeństwa polskiego chce takiego zakresu niepodległości, której nie mają nawet poszczególne kraje zachodnioeuropejskie. Z jednej strony jest to wynik szczególnego uczulenia Polaków na kwestię niepodległości, z drugiej zaś ogromnej niechęci do innych narodów.

Na Białorusi problem ten miał i ma zupełnie inny wymiar. Na początku 1989 r. zarysowały się tu bardzo wyraźnie dwie orientacje polityczne – prorosyjska i narodowo-niepodległościowa. Był to jednak, zwłaszcza w przypadku tej ostatniej, ruch jednoznacznie elitarny. Między grupami inteligencji opowiadającej się po jednej bądź drugiej stronie znajdowała się większość coraz bardziej zdezorientowanego społeczeństwa. Narastający kryzys gospodarczy powodował wzrost apatii i obojętności wobec wszelkich haseł demokracji, odrodzenia narodowego i niepodległości.

Zmiany polityczne zachodzące na Białorusi sowieckiej na początku lat dziewięćdziesiątych dokonały się głównie pod wpływem impulsów płynących z sąsiednich republik, a także za sprawą i pod kontrolą rządzącej nomenklatury. Sytuacja polityczna wokół Białorusi zmuszała władze tej republiki do uwzględniania nowej rzeczywistości. W pierwszej połowie lipca 1990 r. suwerenność ogłosiły Litwa, Łotwa, Estonia, Ukraina, a nawet Rosja. Zdominowanej przez komunistów Białoruskiej Radzie Najwyższej nie pozostawało zatem nic innego, jak również ogłosić „Deklarację o suwerenności państwowej BSRR”. „Deklaracja” czyniła parlament sowieckiej Białorusi jedynym reprezentantem narodu białoruskiego, a najwyższym prawem na terenie republiki konstytucję BSRR.

W tym samym czasie została uchwalona „Ustawa o językach w Białoruskiej SRR”, nadająca białoruskiemu status jedyne go języka państwowego. Przyjęła ją Rada Najwyższa, w której 80% deputowanych stanowili komuniści. Przytłaczająca większość z nich nie posługiwała się językiem ojczystym. W praktyce także niewiele robiono, aby treść ustawy nie pozostała tylko zapisem prawnym. Urzędnicy państwowi i aparat partyjny powszechnie ignorowali nakaz białorusyzacji swoich instytucji. Ze strony rosyjskojęzycznych w większości Białorusinów nie było zaś żadnego nacisku wymuszającego odpowiednie zachowanie nomenklatury. Nawet działacze nowo powstałych organizacji, pracujący na rzecz demokratyzacji życia politycznego, nie zawsze taki sam entuzjazm przejawiali w kwestii języka ojczystego. Często bowiem nie potrafili nawet wyrazić w nim swoich postulatów.

W atmosferze tworzenia się niepodległych państw na gruzach rozpadającego się Związku Radzieckiego w świadomości obywateli suwerennej od sierpnia 1991 r. Białorusi rosło, mimo wszystko, znaczenie języka białoruskiego jako podstawowego środka porozumiewania się we własnym państwie. W roku akademickim 1991/1992 wszystkie uczelnie pedagogiczne kształcenie studentów rozpoczęły w języku białoruskim. Również pierwszoklasiści, którzy rozpoczęli naukę w tym roku szkolnym, wiedzę ze wszystkich przedmiotów mieli otrzymywać w języku ojczystym. Uczniom starszych klas radykalnie zwiększono liczbę godzin nauczania „języka państwowego”. Do umysłów większości obywateli dochodziło przekonanie, że przyszłość we własnym państwie wymaga przyswojenia przez dzieci języka ojczystego. Czynnikiem inspirującym te przemiany w kwestii świadomości była jednak instytucja własnego państwa⁷.

Najpoważniejszym problemem rodzącej się białoruskiej niepodległości było to, że wszystkie zmiany dokonywały się wyłącznie za sprawą elit. Większość społeczeństwa zajęła postawę wyczekującą. Komunizm wytworzył bowiem charakterystyczne dla systemu nawyki u osób dysponujących jakąkolwiek władzą, a mianowicie przede wszystkim odrzucenie zasady partnerstwa władzy i obywatela, nadanie pierwszemu z tych czynników pozycji dominującej, biurokratyzowanie systemu decyzyjnego uzewnętrzniającego się w postaci licznych zezwoleń, zaświadczeń, przepustek. System, który zmuszał obywatela do ciągłego wyczekiwania, pokory i uległości wobec władzy przyjmowany był przez ogół obywateli za normę życia publicznego. W tym stanie jakkolwiek samorządność, będąca przecież podstawą demokracji, nie miała żadnych szans na zaistnienie. Mechanizmy demokracji okazały się zbyt skomplikowane i obce, dlatego powszechnie traktowano je jedynie jako niezbyt sprawny instrument stanowienia władzy⁸.

System, przeciwko któremu ciągle buntowali się Polacy, Białorusinom wydawał się naturalnym sposobem sprawowania władzy. Zbyt skomplikowana i mało zrozumiała, nawet dla elit, okazała się natomiast demokracja i niepodległość. Większości obywateli oba te zjawiska zaczęły kojarzyć się z korupcją, pustymi półkami w sklepach, drożyzną i mnożącymi się kłopotami życia codziennego. System sowiecki jawił się niemal jako raj utracony.

O tempie wydarzeń politycznych na Białorusi wciąż decydowały zmiany zachodzące w Rosji. Na przykład demonstracyjne wystąpienie Borysa Jelcyna z KPZR wywołało masowe oddawanie legitymacji partyjnych na Białorusi. Kolejny przełom polityczny na Białorusi wywołała nieudana próba przewrotu wojskowego w Moskwie w sierpniu 1991 r. Antygorbaczewowska opozycja uzyskała

⁷ J. Darski, *Białoruś. Historia, współczesność, konflikty narodowe*, Warszawa 1993, wyd. Instytut Polityczny, s. 52–63.

⁸ S. Owsiannik, J. Strielkova, *Władza a społeczeństwo. Białoruś 1991–1998*, Warszawa 1998, wyd. Rzeczpospolita, s. 49–62.

poparcie znacznej części nomenklatury białoruskiej. Zwycięstwo prezydenta Rosji Borysa Jelcyna nad zbuntowanymi generałami wywołało panikę wśród białoruskiej nomenklatury. Komuniści, obawiając się represji ze strony obozu Jelcyna, akceptowali wszystkie propozycje niepodległościowe zgłaszane przez przywódców Białoruskiego Frontu Ludowego. Przegłosowali nawet ogłoszenie niepodległości Białorusi oraz zerwanie związków państwowych z Rosją, a w miejsce symboli sowieckich przywrócili białoruskie symbole narodowe – starożytny herb Pogoni i biało-czerwono-białą flagę.

Ugrupowania niepodległościowe, a szczególnie Białoruski Front Ludowy, wykazały jednak zbyt mało determinacji, by pokusić się o przejęcie władzy wykonawczej. Przywódcy Frontu szczerze twierdzili, że nie mieli ani kadr, ani pomysłów na rządzenie krajem. Jak się okazało, żadna opozycja antykomunistyczna w postsowieckiej Europie, w tym także polska, nie miała ani odpowiednich kadr, ani gotowych pomysłów na rządzenie krajem. Wszędzie zmiany wprowadzano metodą prób i błędów. Ten brak woli rządzenia drogo kosztował białoruską opozycję, lecz szczególnie mocno ucierpiał z tego powodu interes narodowy.

Kilka miesięcy po wydarzeniach sierpniowych w Moskwie sytuacja polityczna na Białorusi uległa stabilizacji. Dawna nomenklatura, obecnie występująca jako zespół bezpartyjnych fachowców, przystąpiła do tworzenia tzw. „regulowanej gospodarki rynkowej”. Podobnie jak w Rosji szybko rosły fortuny ludzi związanych z elitą władzy. System koncesji, zezwoleń, zwolnień celnych, fikcyjnych kontraktów tworzył zagmatwany węzeł powiązań na styku gospodarki i polityki. „Regulowana gospodarka rynkowa” dawała możliwość kontrolowania życia gospodarczego i bogacenia się stosunkowo niewielkiej liczbie obywateli, głównie tych będących blisko obozu władzy. Białoruskiej nomenklaturze najwyraźniej podobało się samodzielne rządzenie, kraj zaś powoli, lecz systematycznie zmieniał się w autentyczne białoruskie państwo narodowe. W szkołach i instytucjach kulturalnych język białoruski wypierał rosyjski. Niemrawie wprawdzie, lecz stopniowo wprowadzano go także do administracji. Zdecydowana większość Białorusinów przemiany te przyjmowała akceptująco.

Problemem pozostawała jedynie gospodarka. Spadek produktu krajowego brutto w 1992 r. o 11%, a w 1993 r. o 9% zmusił rząd Kiebicza do gorączkowego poszukiwania strategicznego partnera. Rozważany był przede wszystkim projekt zacieśnienia współpracy z Polską, uczynienia z Gdyni białoruskiego portu, w Gdańsku nawet powstał konsul białoruski. Ani rząd Jana Olszewskiego, ani rząd Hanny Suchockiej nie wykazywał jednak większego zainteresowania tym pomysłem. Postępujący w szybkim tempie rozkład gospodarki białoruskiej przesądził o powrocie rządzącej nomenklatury do układu, który był jej znany i do którego była przyzwyczajona. Zresztą dla gigantycznego przemysłu sowieckiego skoncentrowanego na Białorusi odbiorcą towarów mógł być tylko rynek rosyjski.

Wybór orientacji prowschodniej miał także, z różnych względów, wielkie poparcie społeczne. Niepodległość dla większości Białorusinów nie była czymś

przez nich oczekiwanym. Całe pokolenia wychowywano na patriotów Związku Sowieckiego. Ci, którzy w latach dwudziestych lub czterdziestych walczyli o państwowość białoruską, przez propagandę sowiecką określani byli jako sługusy burżuazji, zdrajcy, kolaboranci, uosabiali najwyższe zło. Dlatego formuła suwerenności, której kształt nadał Kiebic, a wypełnił treścią Łukaszenko, bardziej odpowiadała potrzebom społecznym i zyskała początkowo dość powszechną akceptację. Integracja z Rosją nie przyniosła jednak oczekiwanej poprawy położenia socjalnego większości obywateli. Powrót do sowieckiego dobrobytu okazał się nierealny. Publikowane w opozycyjnej prasie białoruskiej wyniki badań opinii publicznej wskazują jednoznacznie, że systematycznie rośnie liczba zwolenników zachowania niepodległości państwowej. Szczególnie odstraszające od integracji z Rosją są jej wojny prowadzone na Zakaukaziu. Obawy, że w przypadku połączenia państw pojadą tam także chłopcy z Białorusi, powstrzymuje potencjalnych zwolenników zbliżenia z Rosją.

Większość społeczeństwa białoruskiego myśli jednak kategoriami komentatorów rosyjskich stacji telewizyjnych. Białorusini, zwłaszcza mieszkańcy miast, rzadko oglądają telewizję mińską, powszechnie zaś wszystkie ogólnodostępne w republice kanały telewizji rosyjskiej. Emocjonują się bardziej wydarzeniami w Rosji niż na Białorusi. Wydaje się, że dominuje tam myślenie, iż najważniejsze decyzje o ich losach zapadają wciąż w Moskwie, a nie w Mińsku. I jest to chyba największa przeszkoda na drodze do prawdziwej niepodległości Białorusi.